

Setna mała a rozwój nartobiznesu w Beskidzie Małym

Pod koniec października br. w Andrychowie odbyło się spotkanie pt. „Uwarunkowania przyrodnicze a możliwość realizacji inwestycji narciarsko-turystycznych w Beskidzie Małym w okolicach Leskowca”. Jego organizatorem był Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego i Urząd Miejski w Andrychowie, głównym zaś pomysłodawcą inwestor ośrodka narciarskiego na Czarnym Groniu. Spotkanie z wielu względów jest warte szerszego przedstawienia, głównie za sprawą pomysłowości organizatorów, rewelacji dostarczonych przez autorów opracowań oraz „nowej jakości” w swoiście pojmowanym dialogu społecznym.

Spotkanie z tezą

Przywołując słowa otwierającego spotkanie Burmistrza Andrychowa, celem spotkania było „przedstawienie opinii publicznej uwarunkowań przyrodniczych terenu Beskidu Małego, które umożliwią w przyszłości rozwój inwestycji turystycznych i narciarskich”. Ta wyrażona jasno i czytelnie intencja rozwoju nartobiznesu w Beskidzie Małym, bez oglądania się na wartości przyrodnicze terenu, wyraźnie nakreśliła ramy i kierunek dalszym wystąpieniom i prezentacjom. Do końca starano się zachować pozory prowadzenia merytorycznej dyskusji i budowania wysokich standardów konsultacji społecznych. Trzeba być jednak niemym, ślepym i głuchym, by nie dostrzec i nie zająć stanowiska wobec manipulacji, jakiej dopuściły się lokalne władze i osoby związane ze środowiskiem naukowym.

Inicjatorem spotkania był Sławomir Rusinek, inwestor na Czarnym Groniu (Rzyki, gm. Andrychów). Warto przypomnieć, iż w 2009 r., z jawnym naruszeniem prawa, ośrodek rozbudowano o wyciąg krzesełkowy, instalację oświetlenia i zaśnieżania stoku narciarskiego. Inwestor do chwili obecnej nie uzyskał szeregu dokumentów (m.in. decyzji środowiskowej, pozwolenia wodno-prawnego), od których uzależnione jest doprowadzenie przedsięwzięcia do stanu zgodnego z prawem.

Kwestia legalizacji samowoli budowlanej na Czarnym Groniu jest dla inwestora i organu nadzoru budowlanego problematyczna, czego wyrazem jest chociażby przedłużanie terminów na dostarczenie niezbędnych w tym procesie dokumentów. Starania czynione przez obie strony w tej materii są jak dotąd nieskuteczne – od 3 lat nie udało się zalegalizować samowolnie rozbudowanego ośrodka w Rzykach. Nie przeszkadza to jednak w czerpaniu zysków z użytkowania nielegalnie powstałej instalacji oświetleniowej i zaśnieżającej stoku narciarski. Bez technicznego wsparcia poprawiającego zimową aurę, ośrodek nie byłby w stanie funkcjonować dłużej niż do zimy i to przez kilka-kilkanaście tygodni.

Oplaca się więc jawnie lekceważyć prawo, zwłaszcza jeśli ten fakt nie gorszy lokalne władze. Dodatkowo na spotkaniu w Andrychowie dystrybuowano folder pt. „Małopolska. Aktywnie zimą” wydany przez Departament Turystyki, Sportu i Promocji Urzędu Marszałkowego Województwa Małopolskiego, sfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. W folderze na stronie 40 Urząd Marszałkowski promuje ośrodek Czarny Groń wykorzystując zdjęcie przedstawiające pracę nielegalnie powstałych instalacji zaśnieżania i oświetlenia na stoku narciarskim.

Byle do przodu

Słabe radzenie sobie zaledwie z jedną instalacją nie przeszkadza inwestorowi snuć śmiałych wizji dalszego rozwoju nartobiznesu w Beskidzie Małym. Podczas spotkania zaprezentowano plany budowy sieci wyciągów narciarskich na stokach Potrójnej, Turonia, Klimaski, Leskowca wraz z infrastrukturą towarzyszącą (parkingi, zaśnieżanie, oświetlenie). Zarysowano koncepcję połączenia stacji górnych wyciągów kolejami gondolowymi oraz budowę krytego wyciągu narciarskiego do całorocznego uprawiania narciarstwa u podnóża Turonia.

Podczas spotkania oprócz przedstawienia planów inwestycyjnych (Tomasz Andrejko), próbowano odnieść się do zagadnień oddziaływania przedsięwzięcia na krajobraz (Jacek Bandała oraz Paweł Migut) oraz uwarunkowań przyrodniczych terenu inwestycji (Kazimierz Walasz). Funkcję konferansjera pełnił Marcin Pchałek, znany w ruchu ekologicznym doradca prawny specjalizujący się w prawie środowiskowym. Panel dyskusyjny zdominowały głosy samorządowców, inwestorów narciarskich oraz polityków wywodzących się z regionu, popierających realizację inwestycji.

Spotkanie miało kilka mocnych punktów. Jednym z nich było wystąpienie kierownika zespołu przygotowującego opracowanie przyrodnicze na potrzeby inwestycji, dr. Kazimierza Walasza, niegdyś pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pomimo braku kompetencji (Walasz jest ornitologiem), zakwestionował on zasadność wyznaczonego na tym terenie przez specjalistów z Instytutu Biologii Ssaków PAN korytarza ekologicznego.

Z analizy Walasza wynika, iż Beskid Mały jest izolowany od reszty kompleksów leśnych i nie może umożliwić swobodnej migracji dziko żyjących zwierząt. Doktora nie przekonały autorytety w tej dziedzinie, jak również fakt, iż w omawianym rejonie bytują duże drapieżniki, które ze względu na swoje znaczne wymagania przestrzenne pełnią funkcję gatunków wskaźnikowych dla korytarzy migracyjnych fauny.

Usłyszeć można było także inne rewelacje. Dzięki planom inwestora dotyczącym wprowadzenia wypasu owiec na siedliska łąkowe (istniejące oraz powstałe po wylesieniu na potrzeby nartostrad i wyciągów), będzie można zadbać o stały dostęp do bazy żerowej dla wilka (sic!). Trudno o bardziej kompromitujące dla naukowca stanowisko. Co ciekawe, zaledwie kilkanaście minut wcześniej Walasz stwierdził, iż wilki na tym terenie zjawiają się jedynie sporadycznie, co jest oczywistą nieprawdą.

Niemniej kuriozalna była wypowiedź dr. hab. Romana Guli z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, który stwierdził, że wyciągi w ogóle nie przeszkadzają wilkom, bowiem unikają one człowieka czasowo i przestrzennie. Oczywiście należy się zgodzić, że dziko żyjące zwierzęta unikają niepokojenia oddalając się od jego źródła. Dowodzą tego np. wyniki badań nad wpływem funkcjonowania wyciągu na Jaworzynie Krynickiej na wykorzystanie tamtejszych siedlisk przez 8 gatunków ssaków (Jamrozy i in. 2000). Wskazują one jednoznacznie, że dziko żyjące zwierzęta (w tym duże drapieżniki) stronią od takich miejsc. Oznacza to, że sieć wyciągów w Beskidzie Małym wpłynie na wilka negatywnie, co jest argumentem przemawiającym na niekorzyść realizacji planów inwestora.

Podsumowując pracę zespołu – co prawda wskazano na ogromne bogactwo zinwentaryzowanych zasobów przyrodniczych, stwierdzono jednakże, że budowa sieci wyciągów, nartostrad i infrastruktury towarzyszącej pozostanie bez wpływu na przyrodę regionu inwestycji.

Biorąc pod uwagę wartość przyrodniczą Beskidu Małego oraz skalę planów inwestycyjnych trudno uwierzyć w brak jakiegokolwiek wpływu. Nie dostarczono żadnych dowodów na poparcie tej tezy. Co ciekawe, prezentacja Walasza nie przedstawiała stanowiska wszystkich członków zespołu. Autor opracowania dotyczącego ichtiofauny potoków uważa, że z uwagi na uwarunkowania środowiskowe najbardziej racjonalną decyzją byłoby objęcie potoków obszarową formą ochrony.

Za bezprzedmiotową należy uznać polemikę z kolejnymi argumentami prezentowanymi przez dr. Walasza. Jak bowiem można się odnieść merytorycznie do twierdzeń o pozytywnym wpływie inwestycji na środowisko przyrodnicze poprzez wzrost bioróżnorodności regionu spowodowany wylesieniami pod inwestycję?

Setna małpa i parasol ochronny

Kolejnym istotnym punktem spotkania było wystąpienie podróżnika i dziennikarza – Ediego Pyrka. Na bazie opowieści o setnej małpie uwalniającej masę krytyczną oraz o wyższości budowania katedry nad łupaniem kamieni, Pyrek próbował przekonać zebranych na sali, że zmiana zastanych paradygmatów jest możliwa i w zasięgu ręki. Trudno ocenić, kto miał być adresatem tego przemówienia, bo nie skonkretyzował, co wymaga przełamania i zmiany. Nastawienie tej części inwestorów, których nie interesują środowiskowe skutki swoich działań? Czy też działalność organizacji społecznych stojących na straży prawa i ochrony przyrody? Biorąc pod uwagę, iż inicjatorem tego niemerytorycznego wystąpienia był inwestor, nikt nie powinien mieć w tej kwestii żadnych złudzeń.

Warto poruszyć także kwestię podejścia regionalnych i lokalnych władz do sprawy realizowania inwestycji z naruszeniem prawa. Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Urząd Miejski w Andrychowie oraz Urząd Marszałkowski dalekie są od wyciągnięcia konsekwencji od inwestora za samowolę budowlaną na Czarnym Groniu. Ich „cicha” akceptacja to jednak zielone światło dla inwestora do dalszego użytkowania nielegalnie powstałej instalacji naśnieżania i oświetlenia oraz promowania ośrodka Czarny Groń. Urzędnikom w regionie jak widać to nie przeszkadza, gdyż partycypowały w organizacji spotkania.

Kwestią wartą szczególnego omówienia na jest postawa Starosty Wadowickiego. Po ujawnieniu funkcjonowania nielegalnego ujęcia wody wykorzystywanego do celów naśnieżania ośrodka narciarskiego na Czarnym Groniu, poinformowano o tym fakcie Starostwo Powiatowe. W drodze dostępu do informacji publicznej potwierdzono, że inwestor nie posiada na ten cel wymaganego prawem pozwolenia wodnoprawnego. Starosta co prawda prowadził sprawę wydania decyzji niezbędnej do legalnego pobierania wody do naśnieżania stoku, ale inwestor nie skompletował całości dokumentacji i wniosek swój wycofał. Wszczęte przez Starostę z urzędu postępowanie wyjaśniające umorzono, dając wiarę zapewnieniom inwestora, że instalacja do poboru wody została rozebrana. W październiku br. dostarczono dowodów na dalsze funkcjonowanie nielegalnego ujęcia wody na potrzeby ośrodka Czarny Groń.

Pomimo, iż w kompetencjach Starosty na mocy szeregu ustaw leży podjęcie odpowiednich działań prawnych, organ poprzestał na przesłaniu zawiadomienia o nielegalnym poborze wody do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej. Zamiast zająć jednoznaczne stanowisko wobec łamania prawa, Starosta wolał przerzucić swoje kompetencje na inny organ, oddalając od siebie wiedzę o postępach inwestora. Jak dotąd Starostwo nie interesowało się, skąd inwestor pobiera wodę na potrzeby Czarnego Gronia. Sprawę nielegalnego poboru wody bada policja i prokuratura. Należy mieć nadzieję, że organy ścigania staną na wysokości zadania i nie okażą się równie bierne, jak lokalne władze.

Warto podkreślić, iż nie wszystkim podoba się fakt nielegalnego poboru wody do celów naśnieżania stoku na Czarnym Groniu. Do siedziby Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot trafiają od mieszkańców regionu prośby o podjęcie interwencji. Fakt, iż to właśnie organizacje pozarządowe są adresatami oczekiwań egzekwowania prawa, świadczy o braku społecznego zaufania do urzędów państwowych takich jak Urząd Miejski w Andrychowie czy Starostwo Powiatowe w Wadowicach. Bezczyność i obojętność urzędników w związku z samowolą budowlaną na Czarnym Groniu na

pewno nie poprawia tego obrazu.

Quo vadis?

Spotkanie w Andrychowie nie jest odosobnionym przypadkiem. To nowa moda inwestorów na kreowanie pozorów społecznego dialogu. Zapraszane są wszystkie grupy zainteresowanych, ale nie wiąże się to z żadną merytoryczną dyskusją. Inwestorzy zapominają, że takie spotkania nie są miejscem na dokonywanie ustaleń – wydawanie decyzji i postanowień leży bowiem w gestii kompetentnych organów. Zasłyszane w Andrychowie hasło „trzeba rozmawiać, żeby się dogadać” nabiera w tym przypadku zdecydowanie negatywnego znaczenia. Rozmawiać trzeba, ale tylko merytorycznie i tylko w takim zakresie, jaki zakreśla prawo.

Na koniec kilka refleksji w postaci otwarcie zadanych pytań:

Czy środowiska naukowe nie powinny odciąć się od osób, które w imieniu instytucji i jednostek badawczych publicznie wypowiadają tezy niemające pokrycia w rzeczywistości i potwierdzenia w badaniach naukowych?

Czy zwierzchnicy i przełożeni nie powinni wyciągać konsekwencji od pracowników działających na szkodę (utrata wiarygodności) takiej instytucji?

Czy organy administracji samorządowej zamiast roztaczać ochronny parasol nad inwestorem nie powinny wyciągać konsekwencji za naruszenie prawa i budować społeczne zaufanie do administracji państwowej?

Czy jest nam obojętne, że dla partykularnych zysków chce się poświęcić dobro ogólnospołeczne, jakim jest przyroda?

Radosław Ślusarczyk